DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi : M. Albert, 59, St-Jacques à Paris, Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 8 marca 1844.

MONARCHIZM

UWAŻANY JAKO ŚRODEK ZYSKANIA OBCÉJ DLA POLSKI POMOCY.

Między argumentami, jakiemi dynastya *de facto* zwolenników zyskać usiłuje, najważniejszym, chociaż może nienajwięcéj powtarzanym, jest ten, iż powstając w imię monarchii, zyskamy niewątpliwie sympatyę i pomoc obcych mocarstw, które podadzą nam rękę, jeżeli ujrzą, iż myśl powstającéj Polski nie stanie z ich myślą w sprzeczności. Demokracya, mówią, tego zapewnienia przedstawić nie może; przyjmując więc demokracyę, tracimy dobrowolnie wszelką zewnętrzną pomoc, pomnażamy liczbę nieprzyjaciół, a to dla źle zrozumianéj miłości pięknych wprawdzie, ale niepraktycznych, a tém samém szkodliwych zasad.

Z tego wychodząc punktu, dynastycy pobudowali sobie rozmaite systema. Jedni np. sądzą, iż Francya, a szczególniéj Anglia, byleby zapewnione zostały, iż Polska reprezentować będzie myśl monarchiczno-konstytucyjną, i wstrzymywać, jak rządy te wstrzymują, rozwijanie się rewolucyjnych żywiołów, dla własnego interesu, zniszczenia przewagi rossyjskiéj, przyjdą nam w pomoc, bądź wydając, w przyjaznych okolicznościach, otwartą naszym ciemiężcom wojnę, bądź skrytém udzieleniem skutecznéj pomocy w pieniądzach, broni, amunicyi, i t. p. Inni, którym takie nadzieje nie mogą pomieścić się w głowie, po tylu przeciwnie mówiących przykładach, wolą raczéj rachować na Prusy, a nadewszystko na Austryę. Austrya, mówią, do pierwszego rozbioru Polski przystąpiła niechętnie, do drugiego wcale nie należała, a po dwa kroć, w r. 1812 i 1815, odstępowała dobrowolnie Galicyi. Z drugiéj strony, przymierze między Prusami, Austryą a Rossyą jest tylko dorywcze, czasowe, na chwilowym interesie oparte; Rossya obu tym mocarstwom zagraża; niebezpieczeństwo z téj strony, lubo dalekie ale nieuchronne, przekonywa je, iż niepodległa Polska może być dla nich osłoną, a dla Rossyi zaporą. Radzą więc tak utrzymujący, uderzać na samą Moskwę, Prusy i Austryę oszczędzać, w opinii publicznéj podnosić, ich obawy rewolucyi, przez wzniesienie w Polsce monarchizmu, zniszczyć; — wówczas to, mówią, nawet od tych dzisiejszych nieprzyjaciół pomoc nadejdzie. Inni jeszcze.... ale po co przytaczać dalsze argumenta, kiedy one mogą być tylko powtórzeniem poprzednich?

Nasze przekonania są wszystkim wiadome. Dla nas Polska, nie jest to garstka jakiegoś społeczeństwa pod obce zabłąkana jarzmo, bez przeszłości, bez pamiątek, bez siły; Polska, którą czyjaś dopiero litościwa ręka z więzów wydobyć może; — ale jest to naród, dwudziesto-milionowy naród, od dziesięciu wieków świetnie istniejący, który, jeżeliby już zszedł na to upokarzające stanowisko, złożyłby najpewniejszy dowód, iż potrzeba jego istnienia w ludzkości ustała; że służyć jedynie może za materyał innym żywotniejszym narodom, nowe posłannictwo spełnić mającym. Jeżeli w rzeczy saméj tak jest; jeżeli Polska przestała reprezentować potrzeby ludzkości; jeżeli do ich zrealizowania była i dotychczas jest na przeszkodzie; jeżeli wśród dzisiejszéj umysłowéj, intellektualnéj walki, przyszłość do monarchizmu należy; — wtenczas posłannictwo Polski skończone. Dźwigać ją słowem, którego nie słuchała nigdy; monarchizmem, z którym walczyła nieustannie, a konając, przeklęła w osobie ostatniego rojalizmu reprezentanta — Stanisława Augusta, jest to grzeszyć nieloiką. Loicznymi byli monarchiści, kiedy, jak Czartoryski i tylu innych, oddawali Polskę na usługi monarchizmu moskiewskiego, austryackiego, pruskiego; loicznymi są, kiedy zalegają dwory Mikołaja, Ferdynanda, Wilhelma. Ale co do nas, my wierzymy, że Polska przez cały ciąg exystencyi swojéj reprezentowała właśnie to, czego dzisiejsza chce ludzkość, jéj przeto byt jest potrzebą ludzkości, jak upadek klęską powszechną; że naród jakiekolwiek posłannictwo spełnić mający, przez to samo że je ma spełnić, ma w sobie konieczne do tego warunki, to jest wewnętrzne, własne żywioły, które wydobyć, kształcić, rozwinąć głównym jego obowiązkiem; że Polska roztrwaniająca usiłowania swoje na szukanie po za sobą żywiołów, osłabiłaby własne, a wszedłszy na cudzą drogę, napotkałaby na przeszkody obce, tamujące duch narodowy, których usunąć nie byłaby w stanie. Dla tego to kwestya obcéj pomocy była zawsze dla nas kwestyą najpodrzędniejszą ze wszystkich. Obca pomoc przyjdzie sama, bo Polska nie dla siebie tylko pracuje; lecz aby przyszła, trzeba żebyśmy postawili się jako siła samodzielna. Polska musi stanąć wielka, rozległa, w dawnym charakterze i stroju, jakie zna ludzkość, — opuszczając tylko przeszłe wady i błędy, za które ciężką ponosimy pokutę. Polska słaba znajduje u jednych litość i sympatyę, obojętność u drugich, zdeptanie swoich praw u innych. Polska powstająca z wielką, młodzieńczą siłą a męzką wytrwałością, znajdzie niezawodną pomoc, przyjdą naturalni sprzymierzeńcy: obce

uciśnione ludy, a mianowicie współplemiennicy nasi— Słowianie; sprzymierzeńcy zatém będą skutkiem, nie zaś przyczyną naszego powstania. A potém, dla czegóż forma politycznego bytu Polski ma być zależna od obcych, poddana ich woli, zgodna z ich jedynie interesem i potrzebą? Urządzenie się Polski powinno od niéj saméj zależeć, i tylko jéj interes, i tylko jéj potrzeby najwyższém być prawem.

Mimo tych przekonań, przyjmujemy rozprawę, przypuszczając na chwilę, że brak w narodzie jakichś warunków do samoistnego powstania, nakazuje mu oprzeć się na obcych, zewnętrznych żywiołach, w szczególności na monarchicznéj idei, a według tego co już powiedzieliśmy, rozprawa nie będzie trudną.

Nikomu nie tajno, iż cała Europa, równie rządy jak ludy, mają to instynktowe przekonanie, że Polska — to rewolucya. Każde tak powszechne przekonanie nie może być fałszem, musi być prawdą. My Polacy, winniśmy wytłómaczyć je, całą jego wagę zgłębić, bo w niém leżyć musi myśl wielka, w niéj posłannictwo nasze. Jakoż co do nas, my dopełniamy téj powinności. Okazaliśmy nieraz i nie bez skutku, iż monarchizm nie jest żywiołem polskim, że całe życie narodu, było u nas ciągłą walką rewolucyjnego żywiołu z tém wszystkiém co rozwijaniu się jego na przeszkodzie stawało, to jest równości z arystokracyą i monarchią; że po upadku nawet, kiedy Polska obcą przemoc zrzucić usiłowała, wszystkie jéj dążności wytężone były ku temu, aby usunąć przeszkody rozwijaniu się tego żywiołu na zawodzie stojące. Za rewolucyi Kościuszki, konstytucya 3go maja, którą tu i owdzie w aktach powstańczych wzmiankowano, w krótce, jako monarchiczna, zapomnianą została; puszczono w niepamięć i dekretowanie sejmu ostatniego konstytucyjnéj monarchii; o takie postanowienie nikt się nie troszczył, nikt nie pytał; sami sejmujący przyjmowali go bez przekonania, bez wiary — dekret, przeminął jak sen, w ich imaginacyi nawet nie zostawując śladu. Co większa, ten rewolucyjny, a rodzimy, narodowy żywioł, nawet wróg obcy szanować i rozwijać musiał. Kongres Wiedeński obwieszczając liberalne konstytucyjne dążności — wszystkim ludom wskazał same obietnice, względem Polaków tylko, nie ograniczył się na tém— nad Polską nawet samodzierżca Moskwy, musiał być konstytucyjnym monarchą. Wykazaliśmy z drugiéj strony, że w ludzkości taż sama jest dążność jaką miała Polska; i dla tego przed oczyma naszemi odsłoniła się cała tajemnica téj powszechnéj sympatyi ludów a zaciętości i nienawiści rządów. Powtarzać téj rzeczy, nie widzimy na teraz potrzeby, ludzie sumienni, we wszystkich pismach naszych, jéj prawdziwości znajdą aż nadto dostateczne dowody — przestaniemy więc na podniesieniu niektórych tylko faktów, z kwestyą obecną bezpośredni związek mających.

Niesłychana w dziejach świata zbrodnia polityczna— morderstwo dwudziesto-milionowego narodu — musiało mieć swoją głęboką przyczynę. Takich zbrodni nie można dokonać lekkomyślnie, i téj lekkomyślności nie spełniono. Ostateczny Polski upadek, nastąpił w téj właśnie chwili, kiedy dwie najprzeciwniejsze sobie myśli, rojalizmu i wolności, do zaciętéj, na śmierć, wystąpiły walki, a Polska reprezentująca myśl wolności i braterstwa musiała być skazaną na śmierć przez tych, którzy wyjarzmieniu się ludzkości, chcieli położyć tamę. Od pognębienia Polski zależało stłumienie rewolucyjnych w Europie żywiołów, tronom i przywilejom zniszczeniem grożących i dlatego nas zamordowano, i dlatego nikt się za nami nie ujął, i dlatego następne nawet, w obronie naszéj stawanie, było tak bezskuteczném. Przypatrzmy się bliżéj.

Rewolucya francuzka gilotynuje króla, ogłasza rzeczpospolitę, propaguje słowem i mieczem zasady: wolności, równości, braterstwa — wzruszają się ludy, chwytają je sercem, pojmują umysłem, tu i ówdzie stają w ich obronie; ale nie ma Polski, któraby te myśli zastosowała, w życie wprowadziła; Francya w pośród sympatyi ludów, i świetnych swych zwycięztw, ulega anarchii, poddaje się despotyzmowi jednego.

Napoleon tyle miał pobudek do przywrócenia Polski, i tak małym kosztem mógłby tego dokazać, a nic jednak nie zrobił. Gdyby to był reprezentant téj saméj co Polska myśli, jużbyśmy się dawno niepodległością cieszyli; ale myśl Napoleona była zupełnie inną. W Polsce miałby on najsilniejsze przeciw Rossyi przedmurze, wiernego sprzymierzeńca przeciw staremu monarchicznemu porządkowi i starym przywilejom; pod skrzydłem naszéj od zachodu zasłony, panowałby w Europie bezpiecznie. Łatwość była również wielka: w 1806 stały nad brzegami Niemna liczne siły ożywione świeżemi zwycięztwy; w 1809 Napoleon posunął się za Dunaj, zajął Wiedeń, nasze wojsko wypędziło Austryaków z Galicyi; w 1812 przekroczyło Niemen jeszcze liczniejsze wojsko; pełne wiary w siebie, w niezwyciężonego wodza, opanowało Smolensk i Moskwę. Na téj łatwéj drodze, jakaż do przywrócenia Polski stała Napoleonowi przeszkoda? Nasz duch narodowy. — Napoleon w miejsce dawnego monarchizmu zaprowadzał nowy; dawne dynastye zastępował swojemi; rewolucyjnéj myśli najzacięt szym był nieprzyjacielem — i dlatego Polska niepodległa napełniała go tajemną trwogą, i dlatego przywrócić jéj nie chciał.

Po upadku Napoleona, na kongresie Wiedeńskim, kwestya nasza główną gra rolę. Z jednéj strony staje Polska, świeżemi potokami krwi, ofiar i poświęceń oblana, męczeńską sławą, podziwienie wyciskającą, otoczona — z drugiéj, potęga zwycięzkiéj Moskwy, przewagą swoją zagrażająca reszcie Europy. Zachwiejąż się przekonania monarchów, zmyjąż plamę poprzedników swoich, rozgrzeszą nasze przewinienia rewolucyjne, zaufająż naszemu duchowi? Bynajmniéj; nową trwogę, wylądowanie Napoleona, chwycono skwapliwie za powód rozszarpania nieszczęśliwéj ofiary. Politycy dzisiejsi, najpoważniéj utrzymujący, iż kongres Wiedeński byłby Polskę przywrócił, wydają się nam niezmiernie krótko widzący. Kwestya bytu Polski, jako kwestya europejska najżywotniejsza, ma tylko jedną do rozwiązania zasadę — nie może być, stosownie do jakichś drobnych, czasowych widoków, tak lub owak uważaną, jak np. kwestya Saxonii lub Belgii — ale powtarzamy,

jako kwestya o Polskę dawną, rewolucyjną, demokratyczną. Dlatego to, żaden rząd nie może żądać przywrócenia Polski, bo inaczéj na własną zgubę, zakładałby najnaturalniéjsze, historyczne, narodowe ognisko rewolucyi, dla którego zniszczenia, przed kilkudziesiąt laty, jedni, największą popełnili zbrodnię, drudzy ją dozwolili popełnić. Nie trzeba odnosić, manifestów mocarstw rozszarpujących Polskę, oskarżających o rewolucyę i jakobinizm, do konstytucyi 3go Maja, do jéj tworców i do monarchistów ówczesnych, ale do życia Polski, do jéj ducha narodowego, do jéj instytucyi i przeszłości całéj, a wówczas tym manifestem loiczności niepodobna odmówić.

Dziś okoliczności niezmieniły się w niczém. Toż samo, może jeszcze większe istnieje niebespieczeństwo; walka trwa jak dawniéj; jest przeto największym politycznym nonsensem roić sobie, iż jakikolwiek rząd, a tém bardziéj ujarzmiciele Polski, podadzą nam rękę. Austrya i Prusy równie jak Rossya oddane są pracy *assymilowania*, tojest przyswojenia, przetrawienia, przerobienia na własne, żywotnych soków Polski — na tę bezbożną operacyę, patrzą inne rządy Europy spokojnie — jeżeli nie z wewnętrzną pociechą — która tak dobitnie zdradziła się pamiętnym wykrzyknikiem : *Porządek panuje w Warszawie!*

Dziś więc, kiedy król *de facto*, postawiony na bruku paryskim, przychodzi zapewniać gabinety, że Polska, nie jest to uosobiona rewolucya tronom ich grożąca, ale wierna, powolna służebniczka monarchicznéj idei — że on, niedołężny starzec, potrafi stłumić, ukrócić, idąc za danym przykładem we Francyi, więcéj nawet, zniszczyć do szczętu burzliwe jéj żywioły i rewolucyjne instynkta; kiedy tym sposobem, składa monarchiom rękojmię pokoju i bezpieczeństwa Europy, jakiż to dobroduszny musiałby być minister, któryby go chciał do końca wysłuchać? W czasie kwestyi Wschodniéj, Czartoryski tak Polskę ówczesnemu ministrowi Tiersowi przedstawiał — i dlatego — *la Pologne est insaisissable*, odpowiedział Minister. Gdyby mu przedstawiono Polskę jaką jest w rzeczy saméj, Polskę rewolucyjną, któréj podawszy rękę, rozniecić można pożar, całą potęgę Moskwy, Prus i Austryi rozchwiać zdolny — O! taką Polskę zrozumiałby zapewne, ale dla takiéj, nie poświęciłby ani jednego naboju, ani franka jednego!

Rządy przeto monarchiczne przyjazne nam nie są, w pierwszych chwilach rewolucyjnéj Polsce skutecznéj pomocy nie dadzą, ale też wystąpić przeciw niéj nie mogą. Potrzeba abyśmy to dobrze zrozumieli, iż przeciw nam nie może być téj koalicyi, jaka była przeciw rewolucyjéj Francyi naprzykład. Prusy i Austrya nie potrzebują sprzymierzać się przeciw nam z Moskwą, bo już są sprzymierzone, bo już są naturalnemi, koniecznemi nieprzyjaciołmi naszemi, bo powstająca Polska, pod jakąkolwiek ideą, dlatego że powstać musi w dawnych swych granicach, na całym ziemi swéj obszarze, od razu, z temi wszystkiemi ciemiężcami walkę rozpocznie. Jestto im, jako i nam wiadome; z żadnéj strony nie ma wątpliwości, z żadnéj nie może być wachania. Monarchizmowi francuzkiemu, choćby wszystko obróciło się przeciw Polsce, jeszcze sama Francya, do koalicyi przeciw Polakom niedozwoli przystąpić; odległéj zaś Anglii, żaden republikanizm, żadna demokracya w Polsce przestraszać nie może, a korzyść z pokonania Moskwy, zbyt jest widoczna, zbyt wielka, żeby tego Anglia mocno pragnąć nie miała.

Jeżeli rządy wiedzą, że Polska — to rewolucya, dla ludów nie jestto również tajemnicą, dlatego powstanie Polski uważają za hasło walki z ciemiężcami ludzkości, za własną swą sprawę. Naszemi więc sprzymierzeńcami nie są rządy, lecz ludy, chociaż uciśnione okazują nam tylko spółczucie, najgorętsze życzenia i błogosławieństwo. Jednakże, jak tylko niepodległość Polski przestanie być kwestyą, zamieni się w czyn dokonany, znajdą się i rządy, które pospieszą z ofiarą pomocy; przyjdzie np. Anglia z milionami, dla wyłudzenia zyskownych dla swojego handlu warunków, przyjdzie i Francya, groźną postawą ludu do uznania niepodległości naszéj zmuszona.

Bądźmy więc przedewszystkiem siłą, samodzielną, działającą — a przed taką każdy się korzy, taką każdy szanuje, poważa, z taką każdy współdziała.

ŻYCIE NARODOWE SŁOWAKÓW

(Wyjątki z rocznika wyszłego w Agramie na r. 1842.)

Wiek dziewiętnasty jest wiekiem Słowian. Nigdy jeszcze jak nam dzieje pokazują, świat słowiański nie był tak czynny i wzburzony, i nigdy jeszcze nie pracowali Słowianie tak jednomyślnie dla osiągnienia jednego celu; a wyjąwszy czasy Światopełka, który pod swojém berłem, wszystkich środek Europy zamieszkujących Słowian połączył, nigdy dla ich przyszłości nie pokazała się tak pomyślna i tak obiecująca epoka, jak w teraźniejszym czasie. Lecz nawet, i to świetne wystąpienie Słowiańszczyzny w IX wieku, nie może być porównaném z widokami naszego czasu; wtedy, myśl wzajemnego uznania się w sile nie wychodziła z ludu, lecz powstała w skutek okoliczności zewnętrznych, *np.* postrachu rzuconego przez Niemcy lub w skutek gwałtownego parcia Awarów. Duch potężnego Światopełka wielki wpływ wywierał na Słowian, ale państwo jego wsparte na orężu, upadło, gdy ten oręż strzaskany został, i ta świetna epoka zniknęła z horyzontu słowiańskiego, jak świetny meteor, który po swojém zniknieniu tém większą jeszcze pozostawia ciemność. Słowianie XIX wieku nie starają się o uciemiężenie innych narodów lecz o zachowanie swojéj narodowości, języka, swego sposobu życia i domowych zwyczajów. Jestto skarb, święte dobro, przyrodzone prawo; dla obrony ich podnoszą broń, broń ducha, oświaty, rozumu. Duch ten wypływa z żywiołu narodowego, przeciska się przez najdelikatniejsze nerwy i przebiega najsilniejsze żyły słowiańskiego życia. Literatury słowiańskie mają obowiązek uwolnić się od obcego wpływu i połączyć narododowe żywioły. Na północy duch francuzki podbił był literaturę polską i rossyjską; na zachodzie — niemiecki, czeską, morawską i łużacką; na południu — włoski i łaciński, serbsko-illyryjską; Słowaki przylgnęli całkowicie do obczyzny i pisali to po łacinie, to po niemiecku, to po madziarsku; jeżeli zaś pisano w ojczystym języku, było to religijnéj treści i przeznaczonem dla prostego ludu — dzisiaj, wszędzie słowiańska literatura stara się uwolnić z pod tego obcego wpływu.

...... Słowaki są najznaczniejszą podstawą węgierskiego państwa. Zamieszkują oni mianowicie w górzystych komitatach; ale są rozrzuceni wszędzie, tak że nie ma prawie miasta, gdzieby w mniejszéj lub większéj liczbie nie znajdowali się. Język ich jest brzmiącém, żywém, bogatém, czesko-słowiańskiém narzeczem. Zatrudniają się handlem, przemysłem, nauką i umiejętnościami; nawet najubożsi między nimi lubią czytywać książki. Od czasu jak nieokrzesany madziaryzm zaczął się wciskać do spokojnego bytu i życia tego łagodnego plemienia, życie jego narodowe skryło się w domowém, przyjacielskiém kole. Język słowacki wypędzony jest ze wszystkich publicznych zakładów, i tylko w kościele usłyszeć można nabożne pienia i zapalające kazania w słowiańskim języku..... Nie ma jednak żadnego stowarzyszenia, żadnéj schadzki, żadnéj uczty tak między wyższemi jak niższemi klassami, gdzieby nie było mowy o narodowości słowiańskiéj. Tym sposobem rozszerza się myśl narodowa, naród obudza się, zaczyna myśleć, rozwija swój umysł, i życie ludu staje się rzeczywistém.

Między Słowakami można liczyć dwie partye. Pierwsza mało liczna, posiada wielkie majątki, dostojeństwa i znaczenie; druga najliczniejsza, jest ubogą, bez dostojeństw i znaczenia. Wyższa szlachta, urzędnicy, niektórzy kupcy i mieszczanie liczący się do oświeconych, należą do pierwszéj. Między nimi napotykamy tu i owdzie mężów, broniących narodowości. Druga składa się z niższéj szlachty, z kupców, rzemieślników, drobnych mieszczan, włościan i ze stanu duchowego tak katolickiego jak ewanielickiego z małym wyjątkiem; do niéj należy także większa część oświeconéj młodzieży. Są to obrończy najgorliwsi słowiańskiéj narodowości i słowiańskiego życia......

Życie słowiańskiego ludu płynie, rozwija się w naturalnych granicach, i przez jego przeciwników, zbiegów, odszczepieńców, przez ich kłamstwa i fantazye, nie może być zniszczoném. Te wyrazy stosują się do téj szlachty słowackiéj, która ujęta przez szlachtę madziarską, tak gorliwie jak madziary, pracuje nad rozszerzeniem madziarskiego języka. Koryto ludowego życia nie jest jeszcze pełne, lecz napełni się bezwątpienia wkrótce aż do samych brzegów. Ludowi słowackiemu aby się poznał na swojéj sile, nie brak ani zdolności, ani talentu; czynna tylko wola obudzić się w nim powinna. Jedynęm miejscem, gdzie dotąd okazuje się iskierka narodowego życia, są kościoły i ewanielickie towarzystwa w Tyrnawie, Brelisławie (Presburgu), Ugru i innych. Kaznodzieje przemawiając do ludu w duchu narodowym, nauczają go obowiązków względem Ojczyzny i narodu, stawiają przykłady z historyi, i przywodzą mnóstwo pamiątek narodowych, jedyną spuściznę ojców..... Punktem środkowym literackim jest Brelisław (Presburg) i Peszt. Autorowie pracują dziś przez prawdziwą miłość ludu, bo za pracę swoją żadnéj nie otrzymują nagrody, a mimo to, wszystko obiecuje iż literatura Słowaków pięknie w przyszłości rozkwitnie.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Prusy. — W lipcu r. b. ma się odbyć w Moguncyi zgromadzenie adwokatów Niemieckich; adwokaci z Prus wezwani na to zgromadzenie zostali, ale rząd pruski zabronił im udać się na nie pod karą sześcioletniego więzienia. *Gazeta Magdeburska* utrzymuje iż kara ta zastosowana zostanie do tych, którzy uporczywie domagać się będą jawności w sądach i dozwolenia przystępu dla wszystkich mieszkańców na posiedzenia rad municypalnych. To pewna, że ani jednego, ani drugiego dozwolić rząd nie chce, i że z tego powodu wielkie jest nieukontentowanie między mieszkańcami.

— Słychać iż rabini pruscy, dostawszy odmówną odpowiedź od króla pruskiego na zaniesione żądanie, iżby wstawił się za ich wyznawcami do Mikołaja, zamyślają założyć kolonię i użyć żydów uciekających z Rossyi do uprawy roli. Ukaz ostatni względem żydów, modyfikujący poprzedni, nie wielką będzie ulgą; gdyż rozporządzenia dotyczą tylko żydów majętniejszych, a wszyscy ubożsi, to jest nieposiadający własności nieruchoméj, muszą się przenieść w głąb Rossyi. Wyszło nawet nowe postanowienie, według którego, żaden żyd nie może się oddalić z miejsca swego zamieszkania bez pozwolenia rządu, które znowu nie zostanie udzieloném jak w bardzo pilnym interesie familijnym, i to na dwadzieścia cztery godzin. *(Gaz. Augs.*

Austrya. — Proces Dr. Schuselka, toczący się już od 30 października r. z. jeszcze nie został rozstrzygniętym. Osoby jednak, dobrze, jak się zdaje, zainformowane, twierdzą — że Rossya mocno obstaje przy surowém ukaraniu autora broszury: *Kwestya Wschodnia.*

Słychać, iż rząd austryacki ma przyznać niekatolickiemu duchowieństwu w Węgrzech, prawo błogosławienia małżeństw mięszanych, skoroby tego ksiądz katolicki odmawiał. *(Gaz. Poz.).*

Między ostatniemi postanowieniami sejmu Węgierskiego, dwa są godne uwagi: 1° aby żydzi w wolnych miastach królewskich przypuszczeni zostali do obywatelstwa. 2° aby odtąd, sejm odbywał się co rok w Peszcie. *(Gaz. Augs.).*

— W Tyrolu, między ludem panuje jak największe wzburzenie, z powodu zajść religijnych. Wiele gmin oświadczyło się iż chce przejść na obrządek protestancki. Rząd mając podejrzenie, że sami księża katoliccy pobudzają lud do tego kroku, rozkazał władzom miejscowym użyć najsurowszych środków, dotychczasowych księży usunąć, nowych w ich miejsce posłać, a lud siłą zbrojną napędzać do opuszczonych kościołów. Zdarzyło się w ostatnich czasach i nieraz w Czechach, w Morawii, a nawet w Arcyksięstwie Austryackiém, że sami księża katoliccy oświadczyli się za protestantyzmem. *(Gaz. Pow. Niem.).*

Szwecya. — Związek Skandynawski liczy już do kilku tysięcy osób w Danii, Szwecyi i Norwegii, a niewiadoma jest liczba osób w prowincyach będących pod panowaniem rossyjskiém. Dzienniki Szwedzkie i Norwegskie zajmują się przyszłym królem i wytykają mu drogę postępowania, bo słabość dziś panującego Bernadottego coraz więcéj się wzmaga. Szwedzi czują to dobrze, że ich prawodawstwo i instytucye nie są zgodne z duchem czasu. W Norwegii instytucye są odmienne, a jednak te dwa kraje pod jednym zostają panującym. Reprezentacya z czterech stanów złożona, jako zabytek wieków średnich, zastarzałe prawodawstwo, przywary kościoła, mieszanina praw, zwyczajów i różnych rozporządzeń, wszystko to skłania patryotów szwedzkich do zreformowania starego porządku rzeczy i do usunięcia złego. *(Goz. Kol.).*

Jakobsohn Alexander rodem z Wołynia, zgłosić się zechce, *franco*, we własnym interesie, do redakcyi Demokraty.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.